...zi raz w tygodniu. Porto ryczałtem opłacone.



PRZEGLĄD KUPIECKI

ORGAN ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ KUPIECKICH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ

Cena abonamentu:

Abonament kwartalny . . . . Mp. 42000

Cena numeru pojedynczego 3500 Mp.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują wszystkie biura dzienników i ogłoszeń

Nowe ceny podane w nagłówku odnoszą się także do poprzednio udzielonych zleceń o ile nie zostaną cofnięte.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia:

Wiersz milim. w dziale inser. na okładce . Mp. 1200—
„ „ na pierwszej str. okładki . . „ 2400—
„ dwuszpaltowy w nadesł. wewn. nru „ 4500—

Cała strona 1,000.000 Mp., pół strony 500.000 Mp., ćwierć str. 250.000 Mp., ósma str. 130.000 Mp.

Redakcja i Admin.: **Kraków, Grodzka 43** — Telefon 3267
Konto P. K. O. Nr. 141.102.

Godziny urzędowe Redakcji od 6 do 7 wieczór.

Rok VI. **Kraków, dnia 22-go września 1923.** **Nr. 37—38.**

„TECHEG“ Ska z ogr. odp. Kraków, Mioda a 9 I. p.

poleca do natychmiastowej dostawy następujące chemikalia techn i farby:

AŁUN kryst. w kawałkach
AŁUN mielony
ANTYCHLOR perełkowy „AGFA“
BIEL cynkową
BIEL ołowiu
CHLOREK siarki
CHLOREK wapna
ESENCJĘ octową 80 proc.
FARBY ziemne i chemiczne
KALAFONJĘ francuską
KLEJ kostny „STREM“
KLEJ skórny
KREDĘ szlamowaną
KWAS siarkowy
KWAS solny
LITOPHON
NAFTALINĘ białą w łuskach
POTAŻ kalcynowany
POTAŻ kaustyczny
SIARCZAN miedzi 99 p
SIARCZAN żelaza
SODĘ bicarbonat
SÓL glauberską kryst.
SÓL gorzką
SZELAK TN Orange
ULTRAMARYNĘ „Leverkus“
ŻELAZOCJANEK potasu

NA TARGACH WSCHODNICH we LWOWIE
od 5–17 września 1923 r. PAWILON CENTRALNY
Koja Nr. 1090.

NACZYNIA ALUMINIOWE

MARKI

Rein-Aluminium Stahlmark

Wyłączna sprzedaż i fabryczny skład:

BERNARD GRESCHLER

Hurtownia wyr. żel. i stalow.

Kraków, ul. Grodzka 43

Cenniki na żądanie.

Ewidencja

Kraków, ulica Sebastjana L. 33

zastępstwa z Gdańska. fabryki beczek piwnych i winnych

firmy **OTTO JOST**

fabryki korków Danzinger vereinigte Korkenfabrik
fabryki pierwszorzędnej jakości likierów.

Przyjmuje również zamówienia

na flaszki dla browarów i fabryki wódek

Najlepszy klej do gumy (Gummilösung) — NATIONAL — Najlepszy klej do gumy (Gummilösung)

LEOPOLD HUTTERER

KRAKÓW, UL. GRODZKA L. 43.

Hurtowny skład instrumentów muzycznych, gramofonów, rowerów i wszelkich przyborów do tychże.

Zapalniczki, termosy i latarki kieszonkowe.

Główny skład
wszelkich gatunków nowych i używanych **worków.**
Wypożyczalnia worków do różnego użytku

LANDAU i Ska

LWOW, UL. SYKSTUSKA L. 58a

Telefon Nr. 426

Gdańsk: p. f. „SACCUS“ G. m. b. G. Münchengasse 4-6.

Mam lokal frontowy

w Krakowie na Stradomiu oraz gotówki 500 mil. Mp.

i szukam spólnika fachowca

z podobnym kapitałem. Branża tekstylno-bawełniana wykluczona. Zgłoszenia pisemne pod „Lokal 500“ do Biura ogłoszeń F. Stattera, Kraków, Grodzka L. 13.

Panna obeznana z czynnościami biurowemi zostanie przyjęta. Zgłoszenia między 6—7 w Adm. Przeglądu Kupieckiego, Grodzka 43, I. p.

FABRYCZNY SKŁAD noży do sieczkarń

wszelkiego typu z stali lanej (Boehler) utrzymuje na składzie

AJENCJA HANDLOWA I DOM KOMISOWY

O. RINGLER, KRAKÓW, MAZOWIECKA 29. TEL. 3371.

Od Administracji.

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki PKO. i prosimy naszych P. T. abonentów, o jak najrychlejsze odnowienie prenumeraty za IV. kwartał w kwocie. Mk. 42.000.

Dnia 30 września 1923 o godz. 10 przedpoł.
odbędzie się w sali Stow. Kupców, przy ul. Grodzkiej 43

ZEBRANIE KUPCÓW

sprzedających wodę sodową, cukierki i owoce tak w sklepikach jak i kioskach.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagrożony byt wskutek ograniczenia czasu sprzedaży.
2) Organizacya.

TREŚĆ NUMERU:

1) Ministerstwo pracy i opieki społecznej — Ignacy Danziger; 2) Co dalej? I. D.; 3) Paszporty; 4) Siedmiokrotne wymiary; 5) Jeszcze jeden dziwoląg; 6) Czy możemy zboże eksportować? 7) Jak p. Bosel zarobił 50.000 funtów szterlingów? 8) Rozwój kursu złotego polskiego; 9) Kronika gospodarcza.

Ignacy Danziger.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej

Kardynalnym warunkiem dobrego rządzenia jest wzbudzenie u ogółu obywateli (a nie u poszczególnych stronnictw) zaufania do rządzących. Wzbudzone zaufanie rodzi miłość ojczyzny, która jest fundamentem państwa, najlepszą tarczą jego i najpewniejszym puklerzem w chwilach niebezpieczeństwa. Jeśli z tego założenia wyjdziemy, a przecież z innego wyjść nie można, nie mieliśmy dotychczas dobrych rządów, wydano bowiem wiele ustaw niesprawiedliwych, stanowych i jątrzących. Np. ustawa o lichwie, stosowana jest wyłącznie do kupca, a więc do jednego stanu, podczas gdy np. pomocnik ślusarski żąda za otwarcie szafy witrychem a więc za czynność jednominutową 25.000 mkp. Taka cena jednak nie jest lichwiarską, a nazywa się „majestatem" pracy.

Od podatku dochodowego są zwolnieni chłopi, którzy dzięki wyrokom Opatrzności mają tylko 15 morgów, urzędnik jednak, ten biały murzyn musi dzieciom odebrać kęs chleba a podatek zapłacić. Wiele innych przykładów, świadczących o praworządności naszego państwa ciśnie mi się pod pióro, lecz nie chcę być tak czarnym pesymistą i widzieć wszędzie cienie, dlatego ograniczę się do mojego tematu i będę w Ministerstwie pracy szukał światła. Wprawdzie Ministerstwo Pracy ma mały zakres działania, lecz oglądane przez szkło powiększające zajaśnieje może ku mojej uciesze blaskiem pracy dla dobra państwa. Pragnąłbym jednak wiedzieć, co za twór to Ministerstwo Pracy. Spróbuję zdefiniować: a) Ministerstwo popierania intenzywności pracy (premje, nagrody, odznaczenia), b) ochrona ciągłości pracy; c) reglementacja pracy. Zdaje się, że definicja pierwsza nie będzie odpowiadała prawdzie, gdyż o ile mi wiadomo o „intenzywności“ pracy nie należy u nas do cnót obywatelskich. Być może, że na zachodzie o takich drobnostkach myślą. Ochrona ciągłości pracy byłaby ograniczeniem indywidualnej wolności w Darwinowskiej walce o byt. Pozostaje zatem reglementacja pracy, jako sztandar Ministerstwa Pracy i uszczęśliwiająca państwo idea.

Zaledwie zarysowały się zręby naszej młodej państwowości i dobro ojczyzny wymagało z kategorycznym imperatywem wzmożenia pracy do możliwie najwyższych granic, aby okres budowania państwa polskiego był jak najkrótszy, uszczęśliwiano nas 8-mio godzinnym dniem pracy. Ażeby zaś konsument nie mógł czynić zakupów w sklepie wtedy, kiedy ma czas, lecz kiedy mu minister pracy każe, wydano w dalszej konsekwencyi ustawę regulującą czas otwarcia i zamknięcia sklepów. Ta reglementacja czasu pracy w handlu jest tak niedorzeczną, że kpi ze zdrowego rozsądku. Wszak w sklepie nie ma ciągłości pracy. Kupiec i pomocnik często godzinami całemi stoi za ladą bezczynnie i właśnie wtedy, gdy konsumenci z biur i warsztatów pracy wychodzą i mają czas na czynienie zakupów, zarządza Minister „pracy“ zamknięcie handlu. Ustawodawcy może o to chodziło, aby personalowi umożliwić uczęszczanie do wieczornych szkół dokształcających, lecz i ta intencja nie wytrzymuje krytyki, gdyż bardzo znaczny odsetek kupców nie ma żadnego personalu handlowego. Co się tyczy umożliwienia personalowi korzystania z nauki, stwierdzają zgodnie psychologia i dydaktyka, że umysł człowieka zwłaszcza w wieku szkolnym jest wrażeniami całodziennemi tak zmęczony, że do wytężonej pracy umysłowej się nie nadaje. Absolwenci tych szkół stwierdzają prawdę naszych spostrzeżeń (O kwestji tej pomówimy w osobnym artykule).

Charakterystyczną rzeczą jest, że każda nasza nowa ustawa, czy zarządzenie ma intencję rzekomo postępową i demokratyczną. To żonglowanie hasłami postępu i demokracji stwarza takie dziwolągi, że najreakcyjniejsze i w dobro ogółu godzące ustawy, oblane są sosem postępu, demokracji i tym podobnych pięknych, lecz niestety sfałszowanych idei.

Dotychczas praktykowany czas pracy w handlach był znośny. W zimie były sklepy otwarte od 9—1 i od 3—7., w lecie zaś od 8—1 i 3—6. Ministerstwo pracy musi widocznie pokazać światu, że istnieje, że się rusza i coś robi. Otóż dnia 23 czerwca 1923 wydało Ministerstwo Pracy i Opieki społecznej w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwem Spraw Wewnętrznych rozporządzenie o czasie pracy w zakładach. Par. 15. tej ustawy brzmi:

W niedzielę i dni świąteczne, o ile powiatowa władza samorządowa względnie rada miejska uzna za potrzebne, mogą być otwarte zakłady pogrzebowe oraz może być dozwolona sprzedaż detajliczna:

1) słodyczy, owoców, kwiatów i wyrobów tytoniowych **w miejscach widowisk i zabaw publicznych przez cały czas ich trwania** oraz w ogrodach i parkach publicznych.

2) przy cmentarzach kwiatów, świec oraz przedmiotów, służących do ozdoby grobów;

3) gazet i czasopism w sklepach i kioskach, zajmujących się wyłącznie tylko sprzedażą gazet i czasopism.

4) dewocjonalji, o ile nie jest połączona ze sprzedażą innych towarów.

Brzmienie i zastosowanie tego paragrafu podetnie byt tysięcy wdowom i inwalidom, w których posiadaniu znajdują się kioski i dla których niedziela jest głównym dniem targu. Zapytujemy p. Ministra Pracy, czy we wszystkich miejscowościach Polski są parki i ogrody i czy w tych miejscowościach, gdzie są ogrody, znajdują się wszędzie kioski? Pytamy dalej, czy dzień odpoczynku istnieje w tym celu, aby spacerowicz nie mógł wstąpić do kiosku publicznego, aby dzieciom kupić ciastko, owoc a sobie papierosa? Minister Pracy jest w jednej osobie Ministrem Opieki społecznej. Zapytujemy zatem Ministra Opieki Społecznej czy to zgadza się z programem jego działalności, biedakom, którym wojna światowa odebrała żywicieli i zdrowie, odebrać możność zarobkowania. Widzimy, że te dwa ministerstwa zespolone w jednej osobie odnośnie do celów, jakim służą, kolidują ze sobą. Minister Opieki społecznej powinien zaprotestować przeciw zarządzeniom Ministra Pracy, którego los ofiar wojny widocznie nie obchodzi, gdyż główną jego rzeczą jest konsekwentne przeprowadzenie doktryny reglementującej czas pracy w handlu.

W sprawie niehumanitarnego rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej odbyło się dnia 13 bm. w krakowskiej Izbie handlowej i przemysłowej ankieta, w której z ramienia Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców brali udział pp. r. Schechter, Fromowicz i dyr. Pfeffer. Na znakomicie umotywowany wniosek p. radcy Schechtera uchwalono zwrócić się do Ministerstwa Pracy i Handlu o zachowanie w sprawie otwarcia i zamykania sklepów status quo, gdyż obecne godziny otwierania i zamykania sklepów nieodpowiadają przepisom nowego rozporządzenia.

Apelujemy do Komisarza oszczędnościowego, aby Ministerstwo pracy, o bardzo ciasnym zakresie działania zlikwidował a agendy jego przekazał Ministerstwu spraw wewnętrznych, przez co uwolni także Ministerstwo Opieki Społecznej od krępujących go więzów i umożliwi mu działalność społeczną w myśl istotnych potrzeb naszego państwa.

I. D.

Co dalej?

Le roi est mort — vive le roi. Poszedł Linde — przyszedł Kucharski. Gyby nasz organ był miesięcznikiem, zaproponowałbym naszej drukarni stałe uwidacznianie na wstępie „Przeglądu Kupieckiego" dwóch skromnych słów „Odszedł— Przyszedł" coś podobnego do rozkładu jazdy kolejowej. Ta chorobliwa — rzec można — i bezustanna wymiana naszych ministrów skarbu jest wprost skandalem i karygodną lekkomyślnością, nic też dziwnego, że dolar szybuje u nas w górę, jak orzeł w przestworzach. Nowy minister skarbu p. Kucharski użył Targów Wschodnich, jako trybuny by ogłosić tej tak często zawiedzionej opinji publicznej, że jest wprawdzie w Polsce źle, lecz jak Bóg da, będzie lepiej. Kucharski wskazał we Lwowie na konieczność równorzędnego i współczesnego traktowania trzech głównych etapów naprawy skarbu, a m. stabilizacja marki polskiej, zrównoważenie budżetu i reforma walutowa. Na temat ten wywiązała się w prasie polemika, czy etapy powyższe nie powinny być kolejno traktowane. Polemika ta zdaniem naszem jest i będzie bezpłodna, gdyż nasze życie codzienne rozstrzyga poniekąd sporną kwestję, czy współczesność, czy kolejność" środków sanacji.

Jest niejako dogmatem ekonomicznym, że reforma walutowa jest koroną dzieła sanacji, powinna zatem być ostatnim etapem akcyi sanacyjnej, jednak przy stabilizacji waluty i równowadze budżetu trudno pomyśleć kolejne stosowanie obu środków, gdyż stabilizacja waluty bez równowagi budżetu i na odwrót, przeprowadzić się nie da. Pod tym względem godzimy się z p. Kucharskim. Lecz jak to zrobić? Stabilizowanie waluty środkami technicznymi, czyli zarządzeniami giełdowemi jest rzeczą kosztowną i działającą na krótką metę, o czem niejednokrotnie mieliśmy sposobność się przekonać. Wszak Bank Rzeszy rozpoczął także akcję stabilizacyjną z zapasem dewiz, które były większe od naszych i w walce z inflacją poniósł klęskę. Dlatego też w głowach umiejących jasno na rzecz patrzeć, utrwaliło się przekonanie, że walczyć z inflacją i to z nadzieją zwycięstwa, można wyłącznie środkami organicznymi, jako naturalnymi. Innemi słowy znaczy to, że państwo nie powinno żyć, jak bankrut kredytem, lecz dochodami. Pod tym względem wypowiedział się p. Kucharski, lecz nie całkiem jasno. Stwierdził on, że obecny rząd wykończył ustawodawstwo i udoskonalił pobór podatków, dając gwarancję pokrycia w bliskim czasie bieżących podatków.

Prawdę powiedziawszy, nie widzimy tej gwarancji pokrycia w bliskim czasie, natomiast widzimy wymowne i złowrogie cyfry ceduły giełdowej. Przyznajemy, że największym wrogiem człowieka, tak działającego w ciasnem kole interesów prywatnych, jako też działania publicznego, jest pessymizm, podcinający korzenie każdej akcji, mimo to jednak trudno podzielić otymizm p. Kucharskiego, gdyż nie podał on nam szczegółów o najbliższym okresie finansowym. Nasi suwereni zmęczyli się swoją pracą ustawodawczą i nie spieszno im do pracy wymagającej bezzwłocznego podjęcia walki z inflacją. Obecny spadek marki polskiej oddala od nas możliwość sanacyjną i zrealizowanie budżetu zrównoważonego.

Nie pozostaje zatem inna droga, jak równocześnie z naszemi wysiłkami podjęcia pożyczki zagranicznej na pokrycie niedoboru skarbowego w przejściowym okresie sanacji, co byłoby identycznem z stabilizacją marki polskiej, aż do zrównoważenia budżetu o własnych siłach .Nowy minister groził społeczeństwu surowemi karami, o ile podatki nie wpłyną do kas rządowych regularnie i w odpowiedniej wysokości, nie wspomniał jednak o naglącej potrzebie czynienia oszczędności państwowych. Najobfitsze podatki nie pomogą nam, jeśli państwo będzie żyło nad stan. Dzięki naszej sojuszniczce Francji, stała się Polska strażnicą militarną w wschodniej Europie. Ta rola nasza, a jak niektórzy twierdzą misya cywilizacyjna zbyt silnie obciąża nasz budżet.

Minister Kucharski wspomniał o pożyczce zagranicznej i czyni w tym kierunku zabiegi, lecz głównie

chodzi mu o stworzenie Banku Emisyjnego, nam się jednak wydaje, że ważniejszą i wprost niecierpiącą zwłoki jest stabilizacja marki polskiej, po osiągnięciu bowiem równowagi budżetowej, możnaby i w kraju znaleść pieniądze na założenie Banku Emisyjnego.

Dolar idzie raptownie w górę, drożyzna gwałtownie się wzmaga... Co dalej?

Paszporty.

Mówiliśmy już nieraz o paszportach. Niejednokrotnie podkreślaliśmy, że jako obywatele na pozór państwa bardzo demokratycznego i postępowego posługujemy się wszelkiemi zdobyczami ochrany rosyjskich kacapów. Nie możemy się pochwalić by na punkcie paszportów, mimo naszych zabiegów coś się poprawiło, przeciwnie stosunki się o tyle pogorszyły, że wyjazd za granicę stał się luksusem, wymagającym straty kilku dni potrzebnych do uzyskania paszportu.

Ogólne zapotrzebowanie paszportowe zmniejszyło się, wydatki bowiem wskutek spadku waluty i chęci uzyskania z każdego źródła dochodów, przyczyniły się, iż uzyskanie paszportu wymaga obecnie oprócz placenia podatków kwoty Mkp. 700.000.

Powstaje także kwestja dla nas zupełnie nie zrozumiała, z jakiego tytułu mamy haraczem paszportowym tuczyć obce placówki konsularne, które zezwalają nam na przejazd swych terytorjów.

Wizo czeskie kosztuje obecnie przy przejeździe 50 Kc, stały pobyt 80 Kc.

Wizo Niem. Austrji 420.000 mp. i przejazd również tyle; wizo dla obywatela czeskiego 16 kc., przejazd 40 kc, nie mówiąc już o krajach, które posiadają walutę wysoką.

Na nasze rekryminacje stale odpowiadają nam obcy przedstawiciele: o ile Polska zastosuje wobec naszych obywateli niższe opłaty i my również chętnie natychmiast to samo uczynimy. Argumentują stale, że przed stawicielstwo konsularne nie jest na to utworzone, by od turystów lub kupca podróżującego wyciągać ostatni grosz, lub jak to argumentuje Polska, by tem opłacać obce placówki.

Wystarczy wglądnąć w nasz budżet, by się przekonać, że te kolosalne opłaty za wiza i świadectwa pochodzenia, które wpływają do nas jako dochód nie kryją nawet częściowo wydatków na placówki zagraniczne. W miesiącu lipcu br. wynosiły dochody Ministerstwa Spraw Zagranicznych Mp. 12,756,476.000; wydatki Mkp. 20,371.926.000.

Cyfry powyższe dały nadzwyczajnemu komisarzowi oszczędnościowemu powód na skreślenia bardzo poważne.

Polska jest państwem konstytucyjnem i praworządnem nie powinna zatem wydawać ustaw kagańcowych i z nich czerpać dochody, inaczej jest to contra dictio in adjecto. Młode państwa powinny kroczyć na czele państw innych w dziedzinie kultury i od nich powinien wyjść impuls do zniszczenia tego, co stanowi ujmę dla godności narodów. Jeśli nawet uwzględnimy wyłącznie fiskalne powody utrzymania u nas przymusu paszportowego, to należy tu zwrócić uwagę, że znacznie więcej obywateli zagranicznych do nas przyjeżdża, aniżeli Polaków zagranicę, obciąża zatem nasza Ojczyzna swych obywateli, wyjeżdżających za granicę podatkiem paszportowym na rzecz państw zagranicznych, mających dobrą walutę.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu stanowisko, zajęte w sprawie usunięcia przymusu paszportowego przez Izbę handlową w Salzburgu, która w wniesionym memorjale do rządu pisze:

„Izba sądzi, że Austrja zyskałaby opinję państwa prawdziwie postępowego, gdyby zerwała z przestarzałymi poglądami o konieczności wiza paszportowego. Utrzymywanie wiza jest pozostałością wojenną, którą nie wiadomo z jakich powodów otacza się pietyzmem jakkolwiek proceder ten nie ma dzisiaj żadnego uzasadnienia i prawa bytu.

Dotychczas twierdzono, że ze względów politycznych i bezpieczeństwa publicznego, koniecznem jest utrzymanie wizów. Argument ten jednak jest nie do utrzymania, gdyż na odbytym we Wiedniu Międzynarodowym Kongresie Policyjnym, wielu pierwszorzędnych fachowców żądało natychmiastowego usunięcia przymusu paszportowego, a to z policyjnych powodów! Jest nie do uwierzenia, aby rząd ze względów finansowych utrzymywał przymus paszportowy, Izba bowiem nie może przypuścić, aby się znalazła ekonomicznie myśląca głowa, któraby uważała za konieczne utrzymanie wizów ze względu na dochody, jakie przynosi.

Już Szwajcarja enregicznie się zabrała do zniesienia przymusu paszportowego, Włochy zaś w najbliższym czasie pójdą w ślady Szwajcarji. Izba uprasza rząd, ażeby w najbliższym czasie przystąpił do zniesienia przymusu paszportowego w myśl postulatów zdrowej ekonomji i ideji prawdziwie postępowej".

Siedmiokrotne wymiary.

Minister Kucharski, człowiek nowoczesny, który wie jak się zarabia i traci, jak niszczy inflacja, stwierdził ostatnio na Targach Wschodnich, gdzie wygłosił swą dziewiczą mowę, znany fakt „o upadającej moralności podatkowej u obywateli".

Myślałbyś po tem skonstatowaniu, że p. minister poda myśli, jak tę moralność znów podnieść, jak uświadomić podatników o celowości wpłat na rzecz Państwa i jak rząd celowo użyje wpłacone podatki. Lecz, jak to u nas bywa, minister, który się jeszcze na swoim fotelu nie zagrzał, już wynalazł straszaka, a raczej znalazł sposób, jak odstraszyć od płacenia podatków nawet najlojalniejszych podatników.

Krasomówcą był p. Michalski, który mówił „o torturach", „szubienicach", „nożycach" i „żelaznych miotłach" aż wreszcie uciekł w największym popłochu ze zajmowanego stanowiska pozostawiając swemu następcy skarb w stanie kompletnej anarchji. P. Kucharski pierwsze swe kroki również poświęca samoupojeniu i czynieniu uwag niegodnych ani jego osoby, ani jego urzędu. P. Kucharski twierdził: „sprawa ta dla mnie przedstawia się prościej, albowiem posiadam w mojem ręku i świadom jestem tych środków, które należy sto-

sować, aby opornych zmusić, opieszałych przepędzić, niesumiennych ukarać, a uchylających się od tego obowiązku odszukać. Okradanie w tej chwili ubogiego skarbu jest zbrodnią, a zbrodnie popełnione na kieszeni i interesie ogółu, surowo karać trzeba. Nie cofnę się przed pociągnięciem do odpowiedzialności najsurowszej, graniczącej ze zrujnowaniem prywatnej egzystencji, niesumiennej jednostki..."

Surowe były słowa ministra — na tego rodzaju groź by społeczeństwo, zwłaszcza miejskie nie zasłużyło. O ile p. Kucharskiemu wiadomo, to i tak ze wszystkich ustaw podatkowych wieje dla każdego podatnika kryminał.

Na mocy tych przepisów władze skarbowe mogłyby każdego podatnika osadzić w kryminale, gdyż u nas konstruuje się podatki tak nieszczęśliwie, jak niemal wszystkie ustawy. Podatnik płaci chętnie część swojego dochodu; brzmi to może paradoksalnie, a przecież jest faktem niezaprzeczalnym, że gdy Michalski ogłosił projekt o daninie całe społeczeństwo się za nią oświadczyło, gdyż przypuszczało, że chodzi tu o wielką rzecz, a mianowicie o sanację finansów państwa. Obecnie grozi ruina każdemu z tych, którzy byli prawymi obywatelami i zgłosili się dobrowolnie do władzy, przedkładając zeznanie o swoim dochodzie; nie mówiąc już o tych, którzy nie fatowali. W ustawie o podatku dochodowym, gdzieś tam na szarym końcu zastrzegł sobie ówczesny minister możność przewalutowania wymiaru podatku. Z drugiej strony znów chciał minister ułatwić wpłaty podatnikom, żądając wpłaty jednej połowy z tej kwoty, którą płatnik sobie sam wymierzył.

Władze wymiarowe zaś nie przewidując tak strasznego spadku marki, podniosły w swych wymiarach zeznania kilka lub kilkunastokrotnie, które mą być obecnie siedmiokrotnie powiększone. Obecnie dopiero władze doręczają wymiary podatku osobisto dochodowego za rok 1923 na podstawie zeznanego dochodu za rok 1922. Obawiamy się, że to **odgrażanie** się p. Kucharskiego sprawdzi się teraz i że dla wielu lojalnych obywateli będzie wymiar podatku dochodowego przez 7 pomnożony **ruiną**, gdyż ów powiększony podatek nie stoi w żadnym stosunku do takiej części dochodu, którą w roku bieżącym płatnik zapłacić może. Wszak już w roku bieżącym musiało kupiectwo, ta wiecznie dojna krowa, wpłacić: w marcu połowę podatku dochodowego, w lipcu podatek przemysłowy, w sierpniu i wrześniu podatek obrotowy, a p. minister oczekuje jeszcze w b. r. wpływów z podatku obrotowego za ubiegłe pierwsze półrocze, jak również dalsze 4 raty miesięczne podatku obrotowego, Dla uzupełnienia tego wieńca podatkowego należy dodać resztę podatku dochodowego, przedwpłatę na podatek majątkowy a to wszystko przy akompaniamencie kolosalnej inflacji, **która w zasadzie jest największym, najniesprawiedliwszym i hańbiącym podatkiem, tudzież przy zastraszającym** wprost braku gotówki. Tak to u nas się szasta frazesami i w ten sposób toruje się drogę moralności podatkowej, której wytworzenie powinno być największą troską każdorazowego ministra skarbu. Nie można budować aparatu skarbowego na szpiclowaniu obywateli lub na egzekutorze, a przecież jak widzimy zamierza Ministerstwo Skarbu iść po tak śliskiej drodze. Zamiast umożliwić płacenie podatku tym, którzy płacić mogą i chcą, stwarza się u nas kaganiec na wszystkich, z takim ewentualnym skutkiem, że ci którzy nie będą chcieli płacić, płacić nie będą, a to mimo drakońskich kar, które p. Kucharski nosi w swoim portfelu. Podatek nie może przewyższać dochodu płatnika, a na to niestety się zanosi przy waloryzowanym podatku dochodowym. W kraju, jak Polska, zniszczonym wojną i inflacją, w kraju o minimalnej sile konsumcyjnej, są tylko jednostki, które się tuczą i bogacą, masy zaś a między niemi i gros kupców, obarczone ponad siły podatkami, dalszego obciążenia nie zniosą. Doświadczenie życiowe uczy, że nawet biedny tak długo płaci, aż go który z wierzycieli nie przyciśnie do muru i wtedy bankrutuje. Gdy się bankrut raz dowiedział, że nie wiesza się nikogo za niepłacenie już bez żenady nikomu nie płaci.

Panowie! nie twórzcie bankrutów podatkowych, gdyż skarb państwa na tem najgorzej wyjdzie. Sprawy skarbowe wymagają atmosfery powagi i pozytywnej pracy, lecz nie wielkiego krzyku dla zagłuszenia ubóstwa myśli. Do równowagi gospodarczej państwa dążyć musimy, nie drogą niszczenia jednych a zwolnieniem całych rzesz, (chłopa do 15 morgów), od placenia podatków. Waloryzacja przez pomnożenie i tak wysokich już wymiarów przez 7, jest groźnem memento dla skarbu i płatników, Z takiej pracy nikt w państwie pociechy mieć nie może.

Jeszcze jeden dziwoląg.

„Komitet społeczny dla zwalczania drożyzny i lichwy".

Maszyna drukarska jest w pełnym ruchu. Mogą przemysłowcy łódzcy skarżyć się na brak kredytu i zbytu, mogą się robotnicy skarżyć na brak pracy, lub skrócenie czasu pracy do 2—3 dni w tygodniu. Wszystkie te sprawy nie bardzo obchodzą drukarnie banknotów. Coraz większe krocie banknotów produkuje maszynerja, a drożyzna wryażająca się w coraz to większych zapotrzebowaniach banknotów, doprowadza (gospodynie) zarządy domostw do napięcia, skarg i złorzeczeń.

Dnia 31 lipca było w obiegu 5.390 miljard. W pierwszej dekadzie drukarnia wyrzucała po 40 miljardów dziennie, w drugiej dekadzie po 50 miljardów, w ostatnich 10 dniach sierpnia po 148 miljardów. Ogólny obieg banknotów z końcem sierpnia wynosił u nas Mkp. 6,871.776 miljonów.

W tej sytuacji, którą już teraz pojmuje nawet matołek, jest jasnem, iż o policyjnych środkach do zwalczania drożyzny nie może być mowy. Staje do walki Minister Spraw Wewnętrznych. Przeprowadza się rewizje za magazynowanymi towarami. Uciecha wielka pism brukowych, uciecha w kancelarjach adwokackich, gdyż są nowi paskarze, a jedną konfiskatę po drugiej muszą organa rządowe znosić, gdyż okazuje się, że nie było „magazynowania". Było trochę międzynarodowego skandalu. Interweniowało kilka konsulów, gdyż skonfiskowano towar zagranicznych obywa-

teli,.. a resztę zaufania do polskich kupców i przemysłowców u zagranicy podkopano.

Kropka, pauza. Myślałby kto, że po takim ruchu, rząd nabierze może trochę rozwagi i zostawi tę tak zawiłą kwestję, jak drożyznę spowodowaną przez inflację — swojemu biegowi, a wytęży wszystkie siły, by tę inflację zmniejszyć. Lecz bezrozum ma głos i okólnik w rodzaju reskryptu lub rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych dr. Kiernika do Województw i Starostw wywołał znowu dziwoląg w postaci dosyć niecodziennej nazwy „Komitetu społecznego do zwalczania drożyzny".

Przedstawmy sobie małe miasteczko, gdzie mieszka starosta, gdzie są komisarze starostwa, gdzie policjant i pachołek żyją z funduszów publicznych i mają utrzymywać ład i porządek. Faktycznie następuje często w takich wypadkach upokorzenie jednych i wywyższanie drugich. O równości, kto tu mówi a sprawiedliwość bardzo często chroma. W takich środowiskach rozporządzenie ministerjalne, spowodowało zwołanie przedstawicieli „społeczeństwa". Nie dziwnem, że komisarz w takiem miasteczku cztęso zapomina, iż żyje w 20 wieku w Zachodniej Europie i powołuje z tego środowiska z bardzo jemu potulnych „organa władzy".

Nagle szewc, krawiec, dewotka lub emerytka otrzymują legitymacje urzędowe, które upoważniają tych przedstawicieli „Komitetu Społecznego" do dokonania rewizji i sprawdzenia, czy w sklepach ceny są na towarach uwidocznione, czy kupiec ma na wszystkie towary faktury i co jest dla tych nowych przedstawicieli społeczeństwa bardzo ważnem, czy kupiec kalkuluje ze zyskiem nie większym, jak 5 procent, a w końcu orzekają również konfiskatę towarów.

Zdarzenie takie miało również miejsce i w Brzesku, gdzie rządzi zdaje się jeszcze duch Metternichów, lub może system rosyjskich stupajków. Wprawdzie Minister Spraw Wewnętrznych niejednokrotnie stwierdził, że władze administracyjne nie mają prawa badać kalkulacji kupieckiej, że cennik może być indywidualny, może być również wydany przez stowarzyszenie kupieckie; lecz musi się przecież coś robić, musi się w tym czasie nędzy, wyczerpania i zdenerwowania pokazać **podwładnym**, czyli obywatelom, że od tego siedzi na prowincji na krześle komisarza, by kupiec odczuł na swojej skórze, że pan komisarz ma głos, ma coś do gadania, może nawet stworzyć „przedstawicieli społeczeństwa" i szykanować zapomocą tych manekinów kupców.

Apelujemy tą drogą do Województwa, by ukróciło samowolę tych komisarzy, którzy mają w swym zakresie jeszcze inne zadanie, aniżeli wydawanie legitymacji urzędowych maluczkim „z Komitetów społecznych".

Czy możemy zboże eksportować?

Istnieją trzy zasadnicze czynniki równowagi społecznej a) energja czynu, b) energja reakcji, c) energja wytrwania. Od wzajemnego ich stosunku do siebie zależy, czy nawa życia zbiorowego płynie spokojnie, czy też kołysze się i chwieje na wzburzonych falach.

Energja czynu, — to młodość, popychająca spleśniałą bryłę świata na nowe tory. Energja reakcji — to wiek męski, rozwagi, która się manifestuje w momentach krytycznych ,w obliczu niebezpieczeństwa. Energja wytrwania wreszcie, to wiek dojrzałości i doświadczenia życiowego, owa umiejętność przeciwstawania się przeciwnościom, wiary w jutro, niepoddawania się pesymizmowi.

Jeżeli w naszych rządowych sferach szukać będzie my prądu, któryby wskazał, która z powyżej wymienionych energji rządzi nami, trudno zaprawdę będzie nam się zorjentować. Rządziła nami przeszło cztery lata lewica przy pomocy Witosa a miała przeciw sobie to stronnictwo, które dzisiaj z tym samym Witosem dorwało się do władzy. Nie zmieniło się nic. Lewica dzisiejsza, wczoraj rządząca — czyniła to samo, co czyni dzisiejsza prawica. Rząd Sikorskiego rządził inflacją i inflacją rządzi również Witos-Kucharski. Rok temu wynalazł ówczesny minister Jastrzębski na inflację od trutkę: złoty polski i wprowadził go w życie, aż p. Grabski zląkł się tego bagna ,do którego nas jedna wewnętrzna drobna stosunkowo pożyczka na bony złotowe wprowadziła i rozpoczął bremzowaniem kursu złotego, Pan Linde starał się zabezpieczyć przed wykupnem złotych bonów, a chciał je sprolongować do najbliższego terminu, w którym znów inny minister „coś" innego wynajdzie.

I wynajdują codziennie nowe lekarstwa, na inflację, która zniszczyła gospodarkę społeczną. Zalecają z prawa i z lewa nowe amputacje tego majątku, który od lat 9 bez rekonstrukcji, bez restauracji, bez inwestycji nadużywany jest stale. I ta amputacja ma posłu żyć na wyleczenie ran zadanych inflacją. Dzisiaj przyznaje p. Witos, że gospodarowano — przy jego zresztą stałej pomocy — lekkomyślnie, że społeczeństwo nie płaciło podatków, a zdaje się zapomniał p. Witos, że najgorszym podatkiem jest inflacja, bo niszczy wszystkich, którzy obracają pieniądzem, a każdorazowy rząd stara się zwolnić od podatków „swoich" wyborców, od danin i podatków. Owoce tej gospodarki nie dały na siebie długo czekać.

Dzisiaj przy postępującem paraliżu gospodarczym, mówi się już jawnie o tej gangrenie, która zniszczyła zasady najprymitywniejszej gospodarki skarbowej. Obecnie zaleca się środki tak radykalne, że pewnem jest, iż znachor—operator dzieła dokona, lecz pacjent operacji tej nie przetrzyma. Dziś krótko po żniwach, ceny zboża na rynkach wewnętrznych wykazują w stosunku do dobrego miernika ceny niskie. Cała prasa lewicowa stacza bój na śmierć i życie, nawołując do walki z drożyzną i zaleca środek bardzo prymitywny, jak zakup zboża przez rząd — celem wyżywienia miast, a środki ku temu ma dostarczyć maszyna drukarska, ot ta maszyna, której używanie złamało rdzeń pacierzowy i spowodowało dzisiejszy stan galopujących suchot, tak w kasach państwowych, mimo coraz to zwiększonych danin podatkowych, jak i w gospodarstwie prywatnem, wskutek rozwodnienia siły nabywczej obiegowej marki.

O tegorocznych żniwach mamy tak rozbieżne wiadomości, że musimy stanowczo domagać się od każde-

go myślącego osobnika zajmowania się tą sprawą. Na jednem krańcowem stanowisku widzimy nasze ministerstwo wraz z całą plejadą zrzeszeń rolniczych, którzy oceniają zbiory tegoroczne, jako niemal rekordowe i domagają się w sposób kategoryczny wywozu zboża pod różnymi pozorami. Po pierwsze, jako nadmiar, powtóre, jako konieczną potrzebę celem uzyskania tą drogą walut. Rozumowanie to popiera ostatnio nawet organ Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

„Przemysł i Handel" Nr. 35—36„ strona 523, gdzie autor żali się na: „upośledzenie rolnictwa i może nieco przesadne czasem popieranie przemysłu, odbywające się niestety w znacznej mierze kosztem tegoż rolnictwa. A więc przemysł jest nie tylko subwencjonowany, nietylko ma ułatwiony eksport swych wyrobów, korzysta z wydatnej ochrony celnej przed konkurencją zagraniczną, lecz ma również zapewniony tani chleb dla robotnika — i co zatem idzie — niskie płace robotnicze i niskie koszta produkcji.

Taki stan rzeczy osiąniętym został przez szereg zakazów wywozu, odnoszacych się wyłącznie prawie do artykułów rolniczych przez stosowanie w innych nieraz wypadkach dość wysokich opłat wywozowych, co wpływa na obniżenie cen krajowego rynku rolniczego w porównaniu z rynkiem światowym".

Autor wprawdzie musi przyznać, że operuje frazesami wobec cyfr statystycznych, bo wskaźnik cen artykułów rolniczych był u nas wyższym od wskaźnika ogólnego i to od lutego br. Od tego też czasu wskutek różnych przyczyn (rychły skok walut zagranicznych i osłabienie się siły konsumcyjnej wewnętrznej, stosunek ceny artykułów spożywczych nie był równomierny ze zwyżką walut, co dziś przy całym szeregu artykułów rodzimej produkcji rolniczej przekraczamy parytet (mięso, jaja, mleko, masło). W takim stanie rzeczy dąży rolnictwo a raczej, ci co zaprzęgli się do zrzeszeń rolniczych do otwarcia granic, celem masowego wywozu środków żywności, mięsa itd., co w konsekwencji oznaczałoby wyśrubowanie cen naszych do cen światowych, czyli do cen zboża amerykańskiego.

Konsekwencją tego byłoby zagwożdżenie naszego przemyslu, który wskutek przeholowania cen, ostatnio na Targach Wschodnich doczekał się, iż nie mógł ani jednego interesu zawrzeć, bo przekroczyłby parytet światowy, a wewnętrzny rynek wskutek fatalnej gospodarki cłowej ma wyśrubowane ceny.

I notujemy w związku z tem głos poważny („Czas" Nr. 211), gdzie autor prawdopodobnie Dr. Jan Hupka były członek Wydziału Krajowego, o tegorocznych zbiorach zapatruje się następująco:

„Zupełną więc legendą jest to, co w swoim przedziwnym wywiadzie mówił o tegorocznych, wybornych urodzajach p. minister rolnictwa. Na żarty zaś zakrawają różne notatki dziennikarskie o tegorocznych urodzajach i owych licznych stertach — nie mogących się pomieścić w stodołach. — Tak — sterty są — niewątpliwie — bo słomy mamy obfitość. Ale w tej słomie ziarna bardzo niestety mało.

Toteż obecne bardzo niskie ceny zboża (50 procent cen przedwojennych w złocie) są chwilowym tylko objawem spowodowanym tem, że ze względu na 50-cio krotnie pdwyższone dla chłopów a sto i 200 krotnie dla folwarków podatki gruntowe i domowe, rolnicy musieli bardzo się z młocką spieszyć, by poza potrzebami żywności, siewu i obrotu rzucić odrazu na targ takie ilości zboża, by na ogromne podatki wystarczyło. Wielka więc stosunkowo podaż zboża tegorocznego i realizacje starych zapasów przechowywanych u handlarzy, wpłynąć musiały mocno zniżkowo, co jest jednak objawem przejściowym, który po upływie terminu płacenia podatków ustąpi miejsca zastojowi w dalszych zaofiarowaniach. Ceny więc zaczną iść w październiku w górę, a w szczególności cena pszenicy musi się niebawem zrównać z cenami amerykańskiemi, gdyż pszenicy będziemy mieli w Polsce znaczny nawet niedobór.

Toteż należy doradzać wszystkim konsumom urzędniczym i innym organizacjom handlowym inteligencji miejskiej, by korzystając z chwilowej taniości zboża, poczyniły odrazu jak największe zakupy na zapas — z końcem bowiem roku nawet bez dalszego spadku marki — cena pszenicy dojdzie do 1,200.000, a może nawet do półtora miljona, a żyta do 750.000.

Nie radzimy konsumentom miejskim liczyć zbytnio na akcję nadzwyczajnego komisarza dla walki z drożyzną, która może mieć znaczenie demagogicznej zabawki na koszt skarbu państwa i na serjo brać jej żadną miarą nie można. W chwili, gdy marka polska nie idzie bynajmniej w górę, kolej i pocztę musiano podrożyć, a sól, naftę, cukier, węgiel i inne artykuły podatkami pośrednimi jeszcze więcej obłożono, gdy wskutek lekkomyślnej akcji organów ministerstwa pracy i opieki społecznej podrożono też ogromnie koszta robocizny — nie może przecież nic potanieć — a sporadyczne i o wątpliwej legalności konfiskaty towarów po składach, zwiększając ryzyko kupca muszą zwiększać jeszcze drożyznę. Również wyśrubowane nagle podatki bezpośrednie wraz z olbrzymim podatkiem majątkowym mogą chwilowo tylko sztucznie zwiększoną podażą ceny zredukować — trwale jednak staną się źródłem jeszcze większej drożyzny.

Zapasy zboża, poczynione kosztem inflacji przez nadzwyczajnego komisarza dla walki z drożyną mogą wpłynąć odrazu na dalszy spadek marki — na potanienie zaś zboża z pewnością nie oddziałają — bo wielkie te masy zboża będą prawdopodobnie w rękach niedołężnej i dyletanckiej administracji w znacznej części zmarnowane.

Wszak tegoroczne żniwa żytnie odbywały się wśród krótkich ale częstych deszczów. Zamokłe kilkakrotnie sterty — dla uratowania ziarna młócono odrazu, uzyskując mocno wilgotne ziarno, które nie szuflowane przynajmniej dwa razy dziennie i nie młynkowane przynajmniej raz na dzień, musi się w sąsiekach zagrzać a potem spleśnieć i zgorżknieć.

Prywatny producent, mający do czynienia z kilku, lub choćby kilkunastu wagonami wilgotnego ziarna, będzie mógł i będzie umiał sobie z tem poradzić i przy wielkim nakładzie pracy i kosztu zawilgłe zboże — uratować.

W zarządzie urzędniczym jednak — przy ilościach olbrzymich — żyto popsuje się bez ratunku i ludność

miejska będzie potem skazana na gorzki zakalcowaty chleb — i w następstwie na żołądkowe choroby.

Nawet lepsza o wiele od obecnej polskiej dawna niemiecka i austrjacka administracja — nie umiała sobie czasu wojny z przechowywaniem wielkich zapasów zboża poradzić. Zgniłe ziarno wrzucano potem do rzek, stosy wyrzucanych z wagonów zamrożonych ziemniaków gnijąc, zatruwały powietrze, a w kupach zgniłej kapusty, topili się żołnierze.

I nie ma zbyt wielkiej nadziei, by pod ręką p. Bajdy mogło to pójść lepiej.

Każdy rolnik wie, że przechowywanie wielkich mas nawet całkiem suchego ziarna jest rzeczą wcale nie łatwą. Najsuchsze nawet ziarno, zsypane grubo w sąsiekach, poci się i zagrzewa. Umiejętność obchodzenia się z niem jest dla każdej rządowej administracji rzeczą stanowczo za trudną. Muszą więc być znaczne ilości zepsutego zboża, muszą być wielkie ubytki na wadze, które tak łatwo potem zgonić na karb szczurów i myszy.

Toteż obowiązkiem publicystycznym jest dla dobra konsumentów lekkomyślność całej tej akcji zbożowej wykazywać i przeciw liczeniu na nią — ostrzegać".

Konkluzja jasna, mamy dużo słomy, a mało ziarna, tak samo, jak w życiu publicznem mamy dużo frazesów, a czynów żadnych. Jeżeli najbliższy czas nie ma się skończyć katastrofą gospodarczą do której nas pcha lawina inflacyjna, to musimy się stanowczo domagać, by nasz chleb codzienny był nam zapewniony. O ile rolnicy skarżą się na „niski" stan cen zboża, wówczas możemy im zarzucić, iż płacili dotychczas „niskie" podatki i niską płacę roboczą, a u nas ogałaca się zwykle bardzo rychło rynki z zapasów tak dalece, że znów będziemy importować zboże i mąkę z zagranicy. Co to przy naszej walucie oznacza, każdy zrozumie.

Mniej frazesów i więcej czynów, mniej podjudzania a więcej równowagi i rozwagi. Dziś przy zupełnem zniszczeniu obiegowego pieniądza nie wolno się nam lekkomyślnie pozbyć ani jednego korca zboża. Dość protekcji, dość gospodarki kastowej, lekkomyślnej, które państwo bogate stoczyły w krótkim czasie w otchłań nędzy. Drogi chleb — to droga produkcja. Droga produkcja, przy naszem wyczerpaniu gospodarczem stoczy nas coraz niżej, w czasie, gdy naprawa skarbu wymagać będzie od nas wytężonej i intenzywnej pracy.

Dlatego całą energję czynu reakcji i wytrwałości zbierzmy i łączmy w żądaniu zapewnienia naszej gospodarce suchego chleba codziennego rodzimej produkcji, aby nie być skazanym na to, by rolnik Stanów Zjednoczonych lub Kanady za dolary był naszym chlebodawcą.

Jak p. Bosel zarobił 50.000 funtów szterlingów.

„Vossische-Zeitung" donosi z Warszawy. To o czem pan Korfanty w Rzeczypospolitej światu obwieszcza jest zwykłym międzynarodowym interesem finansowym, wielkich międzynarodowych wyzyskiwaczy inflacji, Stines, Weinmann, Bosel — młodzi pani panowie pośrednicy o wszechstronnych stosunkach międzynarodowych; egzystencja jeszcze wczoraj bez imienia — pięciocyfrowe funty; sześciocyfrowe dolary, siedmio cyfrowe franki szwajcarskie, jako „zysk". Jak to się robi? Oto typowy przykład modnej choroby szyberskiej, którą pan Korfanty demonstruje. Jakiś p. Flick, którego nawet podczas wojny nikt nie znał zakupił 80 procent wszystkich akcji Huty Bismarcka i Katowickiego Towarzystwa akcyjnego. Przed kilku miesiącami sprzedał p. Flick pakiet z akcjami Katowickiego Towarzystwa Akcyjnego, które w większej części jest jego własnością i zarobił na tej operacji 300,000 funtów szterlingów. Oto jeden obrazek.

W międzyczasie zawarł tensam p. Flick z Boslem, którego p. Korfanty przedstawia, jako młodzieńca, który po wojnie zarobił olbrzymie sumy" układ, w myśl którego sprzedaje Boslowi połowę akcji Towarzystwa akcyjnego. W układzie przewidziana była kara konwencjonalna 50.000 funtów, w razie odstąpienia Flicka od tego układu. O tem dowiaduje się p. Stinnes i ofiarowuje Flickowi wyższą cenę. P. Bosel otrzymuje od Flicka 50.000 funtów, Stines zaś akcje Huty Bismarcka i przedsiębiorstwa Katowickiego.

Tak się dzisiaj zarabia 50.000 funtów, czyli okrągło 60 miljardów marek polskich.

Rozwój kursu złotego polskiego.

Rok 1922

14 października	1.400	Mp.	6 listopada	1.600	Mp.
13 listopada	1.800	„	4 grudnia	2.000	„

Rok 1923

8 stycznia	2.300	Mp.	22 stycznia	3.500	Mp.
29 stycznia	4.500	„	5 lutego	5.500	„
12 lutego	6.500	„	19 lutego	7.000	„
26 lutego	7.500	„	20 kwietnia	8.000	„
25 maja	8.500	„	1 czerwca	9.000	„
7 czerwca	9.500	„	9 czerwca	10.500	„
11 czerwca	12.000	„	15 czerwca	13.500	„
16 czerwca	15.000	„	18 czerwca	17.500	„
19 czerwca	20.000	„	27 czerwca	17.000	„
30 lipca	25.000	„	6 sierpnia	30.000	„
10 sierpnia	35.000	„	16 sierpnia	40.000	„

KRONIKA.

DNIA 12 bm. odbył się w Krakowie pogrzeb członka krakowskiego Stowarzyszenia Kupców błp. p. Józefa Sperlinga, znanego przemysłowca w Krakowie. Zmarły brał żywy udział w życiu społecznem naszego grodu, należał bowiem do różnych humanitarnych stowarzyszeń. Dzięki czystości charakteru cieszył się błp. Józef Sperling ogólną sympatją, czego dowodem były olbrzymie rzesze publiczności, które brały udział w pogrzebie. Cześć Jego pamięci!

BIURO PORAD PRAWNYCH. Krakowskie Stowarzyszenie Kupców zorganizowanych w lokalu Stowarzyszenia dla swoich członków biuro porad prawnych w sprawach podatkowych. Członkowie zechcą się zgłosić do sekretarjatu we wszelkich sprawach rekursowych w godzinach od 5—7 pop.

POSZUKUJE SIĘ siły odpowiednio ukwalifikowanej do prowadzenia „Administracji Przeglądu Kupieckiego". Zgłoszenia osobiste przyjmuje Sekretarjat kupców, Grodzka 43, w godzinach biurowych.

W SPRAWIE OGRANICZENIA CZASU sprzedaży w sklepach i kioskach z wodą sodową, owocami i łakociami udała się do prezydenta Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie delegacja kupców tejże branży, w skład której weszli także inwalidzi i wdowy wojenne. Delegację prowadził z ramienia Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców p. Leopold Fromowicz, który w imieniu delegacji przedstawił żale i postulaty kupiectwa. Prezydent Izby p. Epstein przyjął delegację nader uprzejmie i przyrzekł przedstawione życzenia poprzeć. Pan Fromowicz w krótkich słowach podziękował panu Prezydentowi za przychylne stanowisko zajęte w tej sprawie przez Izbę handlową.

KONSULAT CZESKI zawiadamia, że są następujące zastępstwa na Małopolskę do objęcia: Dla fabryki guzików sościanych, dla obuwia skórzanego i płóciennego, dla fabryki olejków eterycznych, dla laboratorjum chemicznego produkującego specjalne sucharki do tępienia szczurów. Zgłoszenia interesentów przyjmuje Konsulat Republiki czesko-słowackiej w Krakowie.

STAN ZATRUDNIENIA W FABRYKACH TEKSTYLNYCH W ŁODZI. W przemyśle bawełnianym panuje obecnie wielka redukcja pracy, na 44 fabryk pracuje normalnie 11. Tych 11 fabryk są też największemi w zawodzie tak, że przyjąć można, iż o 50 proc. produkcja jest obecnie zmniejszona. Pracuje się w tych fabrykach 3—4—5 dni w tygodniu. Sytuacja przedstawia się daleko gorzej w zawodzie wyrobów wełnianych. Na 32 fabryk pracuje normalnie 9, wskutek redukcji pracy cierpi 60 proc. robotników. 2 fabryki wstążek i fabryki guzików zredukowały pracę. Nigdy w czasie wczesnej jesieni po zbiorach nie panował zastój lub stagnacja w Łodzi, zwłaszcza jeśli zważymy, że import ustał, a znakomite zbiory powinny dać możność do intenzywnej pracy.

Kronika gospodarcza.

Anglja: Kryzyz w przemyśle wełnianym.

Ogólne położenie przemysłu wełnianego w Anglji jest obecnie bardzo krytyczne i coraz się pogarsza. Miejscami przybiera kryzys formy bardzo ostre, coraz więcej fabryk staje, coraz mniej zamówień napływa. Zapasy przędzy rosną. Kryzys dotyczy szczególnie towaru gotowego. — Ilość bezrobotnych w przemyśle wełnianym stale wzrasta (z końcem czerwca sięgała liczba bezrobotnych 19.000).

Stany Zjednoczone: Bilans handlowy kształtuje się nadal dla Stanów ujemnie. Import w pierwszych czterech miesiącach 1923 r. przewyższył eksport o 88,894.000 dolarów, w maju br. było jeszcze gorzej, gdyż deficyt w ciągu tego jednego miesiąca doszedł do 51,000.000. W ciągu 5 miesięcy r. b. wynosił ogólny wywóz:

wywóz	1.628,175.447	dolarów
import	1.865,757.586	dolarów
czyli — niedobór	137,582.109	dolarów

Ludność Nowego Jorku wynosiła z dniem 1 lipca 1923 5,927.625 mieszkańców.

Nowy Jork posiada więcej telefonów, aniżeli Wielka Brytania.

Eksport grzybów z Polski via Gdańsk do Stanów wynosił od 1 lipca 1921 do 30 czerwca 1922, 296.961 funtów, równa się wartości 95.000 dolarów. Od 1 lipca 1922 do 31 stycznia 1923, wynosił 719.470 funtów za 210.833 dolarów.

W roku bieżącym może wyjechać do Stanów Zjednoczonych 31.146 osób. Polska emigracja w Stanach liczyła w roku 1920 1,140.000 głów.

Skutki fanatyzmu: Polska prasa w Ameryce donosi, że: w przeciwieństwie do lat poprzednich, kiedy 90% emigrantów do Ameryki stanowili Żydzi, w roku ubiegłym 90% emigrantów do Ameryki stanawią Polacy amerykańscy, którzy przed dwoma laty do Polski powrócili i nie mogli się przyzwyczaić do obecnych stosunków w Polsce, które kontrastowo odbijają się od stosunków amerykańskich, w szczególności zaś w dziedzinie przekonań osobistych i religijnych, gwałconych na każdym kroku przez fanatyczne pospólstwo w Polsce.

Poseł Korfanty — Prezydentem. „Polak" Nr. 201 w Górnego Śląska donosi pod powyższym nagłówkiem:

Z bilansu spółki akcyjnej „Hohenlohewerke" dowiadujemy się, że na ostatniem posiedzeniu Rady Nadzorczej poseł czołowy listy Nr. 8 Wojciech Korfanty, wódz robotników, górników i tych to nieszczęśliwych i uciemiężonych, którym podczas wyborów przyrzekł wyciągnąć z bagna i niewoli, wybranym został na Prezesa Rady Nadzorczej.

Członkowie Rady Nadzorczej nowookooptowani są: Ignacy Petschek z Ujścia nad Łabą w Czechach i Fryderyk List z Berlina.

Ot mamy syna górnika w roli obrońcy robotniczych mas. Wprawdzie dzisiaj już żaden robotnik z hut i gwarectw należące do „Hohenlohewerke" nie znajdzie się, któryby uwierzył, że poseł dobrodziej Korfanty jako Prezes Rady Nadzorczej bronić będzie praw i żądań robotników ze szkodą gwarectwa. Złuda i obłuda znika powoli wprawdzie, i ujawnia się twarda rzeczywistość. Obrońca praw roboczych rośnie w złote piórka, coraz więcej przysuwa się do stołu kapitału wielkiego i to jest jasne, że kręci powoli sznur na tych, którzy umożliwili mu po swych barkach i zapomocą swych głosów dojść do władzy. Politycznie ideały p. Korfantego przybierają coraz uchwytniejsze kształty, złoto sypie się do jego kieszeni. Jego enuncjacje w „Rzeczypospolitej" Nr. 229, które powtórzył „Goniec śląski" są przyznaniem się Korfantego, iż uleczony już został z antysemityzmu i na pytanie stwierdził: „mogę wszystkich, których to interesuje uspokoić, nie posiadam ani jednej akcji lub udziału w wielkim przemyśle lub górniczych przedsiębiorstwach Górnego Śląska, nie biorę od nikogo honorarja, ani nawet zwrotu kosztów podróży".

Jednym słowem p. Korfanty pracuje dla ideału nawet, jeżeli praca zbogaca Żydów a la Petschek i ci znowu dla pięknych oczu p. Korfantego mianują go swym Prezesem.

Jak to wszystko dziwnie brzmi i jak to pięknie sypać piaskiem w oczy naiwnym.

Dział adresowy.

Konfekcja damska i męska

Płaszcze impregnowane nieprzemakalne i gumowe w wielkim wyborze A. Bross, Kraków, Florjańska L. 44.

Magazyn konfekcji damskiej Leon Braciejowski, Kraków, Grodzka 5-7. Telefon 2274.

Dom Konfekcyjny. Ubrania męskie i dziecięce Emil Katz i Ska Kraków, ul. Grodzka 26. (Dom WP. Suskiego.

Magazyn konfekcji damskiej M. Reissman, Kraków, pl. Dominikańska 2. Tel. 4339.

Obuwie:

Palma Kauczuk Spółka z ogr. odp. skład fabryczny Kraków, Grodzka 60.

J. Nussbaum, hurtowny skład obuwia **Kraków, Jasna 6.**

Israel Vogelfang, Kraków, ul. Krakowska 3. Wyłączna sprzedaż i skład na Polskę wszelkich sort sznurowadeł i tasiemek firmy A. Rudolph, Wiedeń VII. Kaiserstrasse 22

Papier i przybory papierowe:

Izak Zucker Sp. z ogr. odp. Kraków, Dietlowska 44. Hurtowny skład papieru. przyborów piśmiennych i wyrobów papierowych.

Towary jedwabne i modne:

M. Schenker, Kraków, Rynek gł. 15. Tel. 2399 poleca jedwabie, wełny, barchany, podszewki. **Rok założenia 1874.**

Hurtowny skład jedwabiu i zagranicznych bawełnianych towarów **Emanuel Eichhorn, Kraków, Grodzka L. 18.**

A. Leiberg Kraków, ul Grodzka L. 11 w bramie na prawo. Najświeższe damskie nowości sezonowe wszelkie dodatki jako aksamity, jedwabie i wstążki. Sprzedaż hurtowna i częściowa.

Etaminy, batysty, opale białe i kolorowe, po cenach fabrycznych. Batyst szyfonowy ua bieliznę. Skład komisowy fabryk szwajcarskich. **Szymon Landau, Kraków, Dietlowska 34.**

Towary modne i bielizna:

Wytwórnia bielizny męskiej, sprzedaż wyłącznie hurtowna. Wolf Königsberger, Kraków, Krakowska 13 (ofic. II. piętro).

Zawiadamiam P. T. Odbiorców, iż nadszedł świeży transport ubrań dziecięcych, sweatry, żakiety, rękawiczki męskie, damskie i dziecięce oraz garnitury sportowe czysto wełniane. Sprzedaż hurtowna i detaliczna po bardzo przystępnych cenach. **I. Bittersfeld, Kraków, Krakowska 5 (w pasażu).**

Samuel Rosenblum, Kraków, Miodowa 1. Hurtownia towarów norymberskich, galanteryjnych, wielki wybór towarów celuloidowoch, skórnych i grzebieni.

Kalman Teitelbaum, Kraków, ul. Miodowa 11. Telefon 4176. Poleca kapelusze męskie, filcowe, wełniane oraz wszelkie przybory kapelusznicze. Sprzedaż hurtowna i częściowa. Rok założenia 1860.

Ch. Tenenbaum i R. Kirschenbaum Hurtowny skład pończoch, rękawiczek i trykotaży **Kraków, Bożego Ciała 12.**

Towary sukienne:

S. Lustbader, Kraków, Plac Dominikański 4. — Telefon 1370. Fabryczny skład sukna.

Monderer i Ehrlich, Krakow, ulica Grodzka 38. Skład sukna. Telefon 3276.

Hirsch i Adolf Eder, Kraków. pl. Dominikański L. 2. Telefon 2257. Skład sukna.

Towary sportowe:

Hurtownia wszelkich artykułów sportowych **J. Wurm i M. Herzog, Kraków, ul. Grodzka 42.**

Wyroby metalowe i artykuły techniczne:

S. Sattler, Kraków, Stradom 18 Wyroby metalowe, emaljow., nożownicze, kościane, rogowe i z masy perłowej Artykuły dla gospodarstwa domowego, wszelkie towary żelazne, blaszane, aluminiowe, posrebrzane, alpakowe, mosiężne i miedziane. Przyrządy miernicze, narzędzia, lodownie, wagi, kasy i wanny.

Wydawca. Krakowskie Stow. Kupców — Red. odp.: Henryk Schenker — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7